

Halina Frąckowiak, Ocean niespokojny

Walizki dwie
i nieba dwa
na drogę
bo jedno tu
a drugie już
gdzieś tam
więc drżałaś, gdy
lot spóźniał się
a potem
zniknęłaś wśród
drgających plansz
i lamp

Ocen był
nie większy niż
twoje serce
myślałaś, że
to w chmury krok
nie w sen
samolot siadł
ktoś chwycił cię
za rękę
złożyłaś świat
z tych paru scen

Przez rok przez dwa
byłaś, jak ogień
przez rok przez dwa
wciąż w blasku braw
nie znałaś dnia
z napisem koniec
lecz raz po raz
szloch ścisnął krtani

Popłynął czas
po nitkach stu
autostrad
już więcej wiesz
niż w klatce ptak
niż cień
zmieniłaś twarz
lecz w sercu cierń
pozostał
i pękło coś
bo trudno żyć
pod szkłem

Wciąż hotel twój
chce sięgnąć aż
do nieba
i kaprys dnia
wciąż mniej jest wart
niż czek
a jednak ty,
gdy patrzysz
na ocean
wpatrujesz się
w ten drugi brzeg

Przez rok przez dwa
byłaś, jak ogień
przez rok przez dwa
wciąż w blasku braw
nie znałaś dnia

z napisem koniec
lecz raz po raz
szloch ścisnął krtań

Przez rok przez dwa
byłaś, jak ogień
przez rok przez dwa
wciąż w blasku braw
gdy znajdziesz dzień z
z napisem koniec
czy wtedy też
szloch ścisnie krtań